

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro. Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł. w dniu powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rekopisów Redakcja nie zwraca.

Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.
Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal. = 10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor, 50 halery, na prowincji i zagranicą 3 kor, 50 hal.
Ceny ogłoszeń: od wiersza pełnego za pierwszy raz 20 halery, za każdy następny po 12 hal.
Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 halery, za każdy następny 15 hal.
Drobne ogłoszenia i nekrologi 4 halery za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 halery.

Piotrków 3 sierpnia.

(adz) W Dumie padły słowa, jakich Polacy dotąd od Rosji nie słyszeli.

„Rycerski, szlachetny, wierny i dzielny naród polski zasługuje na bezgraniczny szacunek”.

Słowa te wyrzekł najwyższy dostojnik państwa, prezes ministrów Goremykin. I powtórzył przy nich jeszcze raz obietnicę w. ks. Mikołaja. Nabrała ona przez to w całej pełni urzędowego charakteru. Można nawet powiedzieć, że rozszerzoną została. Bo Goremykin mówił: „Jego cesarska mość nakazał radzie ministrów wypracować projekty ustaw, któreby Polakom po wojnie zabezpieczyły prawo wolnego kształtowania narodowego, społecznego i gospodarczego życia na podstawie autonomii pod berłem cesarza rosyjskiego”.

Więc pieczęć i podpis cara pod oświadczeniem prezesa ministrów zostały umieszczone.

Tym sposobem kwestja polska stała się obowiązującym, nieodwołalnym punktem programu polityki rosyjskiej.

Czego to jednak dowodzi? Przedewszystkiem tego, że Rosja wojnę przegrała.

Goremykin, Poliwanow i Rodzianko mogą jeszcze dziesięć mów wygłosić o konieczności zwycięstwa i o swoich nadziejach „nieziemnych” na tryumf ostateczny. Duma może nawet ogłosić w tym dniu rezolucję najbardziej płomienną. Słowa faktów nie zmieniają.

Wie o tej przegranej bezapelacyjnej Goremykin, gdy konstatuje: wypadki ujawniły, iż Rosja do wojny nie była przygotowana. Wie o tej przegranej Poliwanow, gdy konstatuje, że Niemcy przygotowaniem lat czterdziestu uzyskały wyższość nad swymi przeciwnikami. Zdają sobie bowiem sprawę panowie Goremykin i Poliwanow, że jeśli Rosja w ciągu dziesięciu lat ostatnich nie była w stanie przysposobić się do zwycięskiej wojny — to nie nadrobi tego w ciągu kilku, czy nawet kil-

kunastu miesięcy. Zwłaszcza, gdy przeciwważyć ma czterdziestoletnią pracę niemiecką w kierunku militarnej arty-doskonałości.

Bacne ucho dosłyszysz tedy w mowach Goremykina i Poliwanowa tylko groźbę pod adresem dwuprzemierza, że Rosja na bylejakie warunki pokoju się nie zgodzi, że będzie się bronić przed upokorzeniem do ostateczności.

A więc? Jakże w takich warunkach oceniać enuncjację rządu rosyjskiego w sprawie polskiej?

Politycznie. Bez wzruszeń!

Przy jasnej świadomości, że sprawa polska zyskała przez to oświadczenie na wadze międzynarodowej, nie wolno nam wszakże zapomnieć, iż to nie z miłości wywiódł się ów manifest, lecz z interesu. Na miłość do Polaków miała Rosja sto lat czasu, a przecież jej czule serce nie zadrgało, aż dopiero, gdy wojna przyszła. Spazmy sentymentu chwytają zaś carat dopiero dziś, po stracie przedmiotu swoich udręczeń.

Chciejmy patrzeć w dzieje nasze przeszłe i przyszłe, jak ludzie doświadczeni srogo życiem ciężkiem. Pojmijmy raz, że Rosja zwycięska zgodziłaby się w najlepszym razie na pewne następstwa tylko, by mieć w nas wiernego niewolnika, ale wolności polskiej nigdy by w swoim organizmie państwowym nie zniosła. Co innego jąrzyć sprawę polską w innym organizmie. Na to Rosja zawsze pójdzie.

Ale nie o tak małą stawkę tu idzie. Rosja groźniejsze wietrzy niebezpieczeństwo. Zrozumiała ona, że nastąpiła przełomowa chwila dla narodu polskiego, że świta nam, oswobodzonym od brutalnej, terroryzującej pięści moskiewskiej, możność stania się siłą zbrojną, organizacją silną i swobodną, a skierowaną przeciw niej do wywalczenia sobie, innej przyszłości, opartej o potężne mocarstwo środkowo-europejskie.

Rosja wie, że to byłoby kresem jej państwowości, aspiracji, podkopaniem jej znaczenia i ekspansji zabarowej, a początkiem ery nowego życia dla nas.

I przeto szatańsko mądra Rosja, straciwszy

fizyczne posiadanie ziem polskich zaczyna walkę o duszę Polski.

Tęczowa karta miłosnego listu cara do Polaków niechże nas nie uwiedzie.

Pora nam na mądrość i pora nam na męstwo.

Płomienie wsi palonych przez „czulą” Rosję — niechże będą nam słupem ognistym prawdy i czynu.

Adam Mickiewicz o Legionach

W numerze drugim wydawanego tajnie w Warszawie pisma „O sprawę polską”, czytamy:

„Legiony przedłużają dalej, zachowują Polskę starodawną, a razem mają w celu zaród jej przyszłości.

— „Legiony Polskie rozpoczęły przyszłe państwo swego kraju. Nie zostawiły one żadnego artykułu, żadnej ustawy, żadnej konstytucji, ale zdobyły dla przyszłych pokoleń prawo niepodległego bytu i urzędzenia się samodzielnie. Kiedy politycy dowodzili nieprzedawnionych praw Polski w polach podanych rządowi europejskim generałowie Legionów okazywali żywy dowód jej bytu, napełniając zawsze karki swych hufców, nie wiedząc jak i skąd, znajdując zawsze nowych żołnierzy i oficerów”.

Słowa te napisał Adam Mickiewicz o Legionach, które na początku zeszłego stulecia pod wodzą Dąbrowskiego szły w bój za niepodległość z tą pieśnią „Jeszcze polska nie zginęła, póki my żyjemy”. I dzisiejsi nasi Strzelcy-Legioniści są tamtych pierwszych Legionów prawymi potomkami z ducha i z czynu i przeto przedziwnie do nich stosuje się to zdanie wypisane przez największego Polaka, przez tego, który najjaśniej patrzył na teraźniejszość i przyszłość narodu”.

Odezwa papieża za pokojem

Jak już donosiliśmy, wydał papież w rocznicę wojny odezwę do „narodów prowa-

WIERZĘ

Wierzę we wszechmoc ducha w jedności,
I w to, że przyjdzie dla Polski era —
Dzień ten gotowy już tam, w wieczności —
Gdy zginie rozbrat, co nas rozdziera,
Gdy naród swoje rozwinie siły,
Które się dotąd w więzach dusiły.

Wierzę w idei zbawczą potęgę —
Idei, która płomiennym żarem
Dusze przetopi nam w dzieło, tegie,
Nie padł w proch pod doli ciężarem,
Ale nad wszelką biedą i klęską
Dominujące mężnie, zwycięzko.

Wierzę... Do niebios obracam oczy
I szukam Tego, kto po nad ziemię
Duchem się z całym bytem jednoczy.
On, który jedno stworzył z nas plemię,

On na nas jedno wycisnął piętno,
On jest krwi naszej jednakie tętno.

Wierzę w ten geniusz nasz z bezgranicza,
I że polskiemu on narodowi
Dał Żółkiewskiego, dał Mickiewicza,
I że króluje ten sam ludowi,
Którego przykład mamy w Drzymale,
Geniusz, cierpiący tak wytrzymale.

W wieczność istnienia wierzę gorąco,
Iść zatem mogę na przeciw burzy,
Dzielić złość wojny zastraszającą.
Wierzę w wicher, który ocean burzy:
Bo, widząc, jak się nurt wodny skłębia,
Wiem, że nim rządzi nie wierzch, lecz głębia.

W tych, którzy tylko spokoju pragną,
Inwentarz liczą i dochód z domków,
Dusza się w stęchle zamienia bagno,
Które przekażą na rzecz potomków —
Bagno (zmurszałych ziemskich dóbr stęki)
Zawarowane przez hipoteki.

Wierzę w przyjaźni sojusze święte,
Inne, niż w spółkach komandytowych,
Dających grubą w papierach rentę —
Z administracji dóbr narodowych...
Może tą wiarą kogo rozjuszę,
Lecz powiem: wierzę w inne sojusze.

Wierzę w znak męki Pańskiej, w znak krzyża,
I w to, że Polska, z męki wykwiśnie.
Dźwigną ją nie dóbr wzory z Paryża,
Nie maki pszenne, nie chleby żytnie,
Nie krzyk, że Polsce brak wyżywienia:
Lecz znak ten krzyża — znak odkupienia.

Wierzę w młodości bujnej porywy,
Iskrzącej, rwącej się w przyszłe dale,
Drwiącej z obfitej ciała pożywy.
Młodości, życia jasny kryształ,
Ty, która losu znosisz twardości
W tobie jest przyszła Polska, młodości!

„Widnokrąg”.

dających wojnę i ich zwierzchników”, wzywając ich do zakończenia wojny. Odezwa ta brzmi:

„Kiedy powołani na stolicę apostolską, aczkolwiek niezasłużenie — jako następca papieża Piusa X, którego chwalebny żywot skróciła boleść z powodu rozgorzałej właśnie wojny bratobójczej — spojrzeliśmy stroskanem okiem na przepojone krwią pola bitew, i my doznaliśmy bólu ojca, który patrzy na dom swój burzą gwałtowną zniszczony i spustoszony. Z niewysłowioną boleścią myśleliśmy o dzieciach, których śmierć już ze wszystkim wyleczyła. Serce nasze, uświęcone chrześcijańską miłością bliźniego, przesywa boleść okrutną z powodu przedwczesnie owdowiałych matek i małżonek i niepokieszonego placu z powodu obrabowanych przedwczesnie z opieki ojcowskiej dzieci. W sercu naszym, które brało udział w dręczącej przeliczne rodziny obawie i które zna obowiązek, jaki w tych smutnych dniach nakłada na nas powierzona nam misja pokoju i miłości, powzięliśmy rychło niezłomne postanowienie, aby wszystkie nasze siły poświęcić pojednaniu wojujących narodów. Złożyliśmy nawet uroczyste ślubowanie Zbawicielowi boskiemu, który za cenę krwi swojej wszystkich ludzi uczynić chciał braćmi. Pierwsze słowa, jakieśmy jako najwyższy duszpasterz skierowali do narodów i ich zwierzchników, to były słowa pokoju i miłości. Atoli nasza serdeczna i pilna rada ojca i przyjaciela nie znalazła posłuchu. To spotęgowało naszą boleść, lecz nie zachwiało naszym postanowieniem. Nie zaprzestaliśmy tedy modlić się z ufnością do Wszchemocnego, który ma w swym ręku rząd dusz i serc zarówno podwładnych jak i królów, aby powstrzymał straszliwy bicz. Życzylimy sobie, aby do naszej skromnej i serdecznej modlitwy przyłączyli się wszyscy wierni, aby ją zaś uczynić skuteczniejszą staraliśmy się, iżby jej towarzyszyły dzieła pokuty i miłosierdzia.

Dziś jednak w smutną rocznicę tego strasznego konfliktu serca nasze napętnia tem żarliwsze życzenie, aby wojna szybko się zakończyła. Silniej jeszcze podnosimy nasz głos, aby słyszane było ojcowskie wołanie o pokój. Aby to wołanie zagłuszyło straszliwy szcęk broni, doszło do narodów wojujących i ich zwierzchników i obie strony uczyniło dostępniejszymi dla łagodniejszych i przyjaźniejszych zamiarów. W imię Boga, w imię Ojca naszego i Pana na niebie, w imię błogosławionej krwi Jezusa, ceny odkupienia ludzkości zaklinamy narody wojujące na Opatrzność boską, aby uczyniły koniec tej okropnej kąpieli krwawej, która od roku zniszczyła Europę. Bowiem krew bratnią przelewa się na lądzie i na morzu. Najpiękniejsze okolice Europy, tego ogrodu świata, zasiane są trupami i ruinami. Tam, gdzie do niedawna rozwijała się czynność fabryk i owocna praca na roli, grzmia teraz straszliwie armaty i nie oszczędzają w swej zacieklności niszczenia ani ciał, ani miast i wszędzie sięgają zniszczenie i śmierć. Wy, którzy przed Bogiem i ludźmi ponosiscie straszliwą odpowiedzialność za pokój i wojnę, dajcie posłuch naszym prośbom, posłuchajcie ojcowskiego głosu zastępcy wiecznego i najwyższego sędziego, wy, którzy w swych publicznych przedsięwzięciach, swych prywatnych czynnościach zdawać będziecie musieli sprawę. Nadmierne bogactwa, których stwórca świata użył w waszym krajom, umożliwiając wam prowadzenie walki.

Atoli o co? Tak pytają tysiące młodych ludzi, którzy dnia każdego giną na polach bitew. O co? Pytają ruiny tylu miast i wsi, tyle pomników pobożności przodków. Czy gorzkie, wylane w zaciszu ogniska domowego, na stopniach ołtarzy, czy one nie dowodzą także, że cena przedłużania wojny jest wielka, za wielką? A nie można powiedzieć, że ten potężny konflikt nie mógłby być zakończony bez dalszego krwi rozlewu. Oby ustała ta obustronna woła niszczenia. Należy pamiętać, że jeżeli narody upadają, jeżeli zanadto są poniżone, z szemraniem dźwigają nałożone,

im jarzmo, i że szerzą zemstę, albowiem z potomstwa na potomstwo spada dziedzictwo nienawiści i zemsty. Dlaczego już teraz nie możnaby za spokojnem sumieniem rozważyć prawa i sprawiedliwe żądania narodów? Dlaczego nie rozpocząć dobrowolnie pośrednią lub bezpośrednią wymianę zdań z zamiarem, aby w miarę możliwości uznać te prawa i żądania i w ten sposób dojść do końca tej strasnej walki, podobnie jak się to stało niedawno w podobnych okolicznościach.

Niech będzie błogosławiony, kto najpierw podniesie gałąź oliwną i poda nieprzyjacielowi rękę i rozsądne warunki pokoju! Równowaga świata, postęp, bezpieczeństwo, pokój narodów, polegają raczej na wzajemnej życzliwości i godności poszanowaniu praw i godności drugiego, niż na liczbie broni i potężnym pasie twierdzy. Wołanie o pokój wyrwa się z naszej piersi w tych smutnych dniach. Zapraszamy wszystkich przyjaciół pokoju, aby nam podali rękę, celem przyspieszenia końca wojny, która od roku zamieniła Europę w pobjawisko“.

Odezwa kończy się wyrażeniem nadziei, że świat będzie się wkrótce znowu cieszył owocami pokoju.

Jeńcy pod Kłodnicą

Noc. Droga błotnistą posuwa się w mroku tabor brygady Piłsudskiego. Jedna latarka na przedzie słabo oświetlona niesłychane wyboiny, doły, kamienie i zapadliny tej polskiej drogi.

Noga za nogą idzie tabor. Deszcz mży. Zdała dochodzą głuche uderzenia dział i warkot nieustający palby karabinowej.

Front moskiewski w trzech miejscach przełamano. Armje przymierzone ścigają wroga, spychają go z silnych stanowisk pod Chodlem. Legioniści po tygodniowym boju idą na ten raz w rezerwie armji.

Mijamy chałupy wsi Kępa. Zostawiliśmy już z tyłu kolumny 2-go i 3-go pułku naszej piechoty, artylerię brygady i treny. Beliniaków gdzieś od samego rana licho nosi. A przywiedli już dnia tego 17 jeńców, w tej liczbie oficera. Sztab nasz pojechał przodem. Wysunęliśmy się znacznie ku oddalającej się linii bojowej.

Była godzina 12 w nocy. Jak w bajce czarodziejskiej, ze skonstatowaniem tej godziny zamigotały przed nami złote pochodnie.

Co to może być?

Major Żymirski na moją uwagę, iż musi to być tabor wracający z powrotem, zachnął się.

— Et, co mówicie, wjeżdżamy zapewne w linię austriackiej artylerji. Na stanowiskach artyleryjskich z tyłu zawsze się palą odpowiednie światła.

Tymczasem światła pochodni zbliżały się ku nam szybko, gdyż i my dążyliśmy na przeciw.

Zagadka wreszcie wyjaśniła się. Droga naszego trenu pełzał naprzeciw długi wąż ludzki. W głowie węża jechało czterech jeźdźców austriackich, z których jeden świecił pochodnią. Za jeźdźcami po 4-ch ciągnął się wąż olbrzymi moskiewskich piechurów, przybranych w piaskowe sznytele.

Jeden z naszych oficerów żartami krzyknął: „Zdorowo rebiata!“

Jak wyuczona maszyna, ryknęła ta niewolnicza tłuszcza ludzka: „Zdrawia żelajem wasze wysoko blagorodje!“

Wrzask ten wyskandowany spłoszył konie konwoju. Prowadzący sierżant zaniepokoił się, myśląc, że to jakaś zmowa, a nasz oficer w ciemności daje do owej hasło.

Wyjaśniło się nieporozumienie natychmiast.

Stanęliśmy po prawej stronie drogi na rozstaju. Tuż stanął „rachunkowy“ oficer, Czech w pince neź, który przy blasku pochodni liczył jeńców.

Szli popychając się, tłocząc po czterech.

Biegli zdyszani, jakby ich kto knutem bił, przewracali się w błoto drogi, najniepotrzebniej w świecie, w jakiejś trwodze niepojętej. Napróżno oficer i sierżanci uspakajali ich.

„Wolno, spokojno, po czterech“, krzyczał błagalnie oficer, nie mogąc zdążyć liczyć. Liczył i liczył.

A ludzkie szeregi szły i szły bez końca. Niektórzy z Moskali padali w błoto tuż przed naszymi wozami. Wyglądało to na jakies błagalne gesty.

Za palenie polskich sadyb, za mordowanie, grabież polskiego ludu, za tyle krzywd żołdackich, za hańbienie chłopskich żon i córek, pokutowała ta czerń moskiewska w błocie polskiej drogi.

To przypadanie do ziemi, do błota polskiej drogi w polskiej wsi, spalonej przedwczoraj zaledwie, przez uzbrojone hordy, dziś pędzone w jasyr niewoli, — było jakgdyby błagalną modlitwą o przebaczenie.

Straszny, beznadziejny widok tego ludzkiego zbiorowiska, które żadna idea ożywić nie zdolna, prócz strachu i obawy przed głodem.

Pędzono ich tak 6000, chłopca zdrowego, silnego, tą drogą, na której myśmy stali.

W noc bitwy. Przed świtem ostatniego zwycięstwa pod Lublinem.

Miejsce postoju 1 brygady Piłsudskiego 25 lipca 1915.

M. Dąbrowski.

Odwrót Moskali z Żyrardowa

Żyrardów, w lipcu.

Już na dwa miesiące przed odwrótem Rosjanie zaczęli opróżniać Żyrardów, zabierając z miejscowych fabryk wszystko, co jakkolwiek przedstawiało wartość. Surowy materiał i towar wywozili do Moskwy i Petersburga dla intendantury. Wszystkie maszyny, metale, zostały doszczętnie usunięte, poczem podminowano budynki fabryczne. Przy cofaniu się, w sobotę d. 11 lipca o godz. 6-ej po południu wysadzono fabryki w powietrze. Mieszkańcy Żyrardowa ogłuszeni hukiem i przerażeni dewastacją sądzili, że przeżyją jakiś koniec świata. W jednej z fabrycznych budowli zostawiono przypadkiem bombę i amunicję, nastąpiła straszna eksplozja. Ponieważ przed ewakuacją wywieźli Moskale straż ogniową i wszystkie sikawki, mieszkańcy nie mogli skutecznie zająć się ratunkiem i gaszeniem pożaru. Mimo to po cofnięciu się Moskali ruszyli z księdzem na czele, by uchronić od pożogi samo miasto, zaczynając od budowli przylegających do fabryk. Dzięki temu, że nie było wiatru, pożar się nie rozszerzał, a bliskie następowanie patroli niemieckich od strony Wiskitek uchroniło od zagłady część budynków na Blichu, których uciekająca armja nie zdążyła zniszczyć.

Rozjątrzenie przeciw Moskalom wzrastało z dnia na dzień wśród publiczności zmuszonej spoglądać na barbarzyńskie obracanie w perzynę dobrobytu i kwitnącej dotąd osady fabrycznej. Nikomu już nie imponowała potęga rosyjska w odwrocie, gonili za nią ulicznicy drwiąc i wyśpiewując na przedce skleconą piosenkę:

Soldaty, soldaty,
Zabierajcie graty,
Bo German już idzie
To będziecie w biedzie.

Prócz fabryki zniszczono także wszystkie budynki stacyjne i urządzenia techniczne, wysadzono mosty kolejowe. Tylko plant został nienaruszony. Co do taboru kolejowego to były z niego już w owym czasie bardzo skąpe resztki. W czasie poprzedniej ofensywy wywieziono 3000 wagonów do Prus Wschodnich, z tych zaś wróciło tylko 250. Reszta wpadła w ręce armji niemieckiej. Zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej zlikwidowany jest całkowicie. Dyrekcję przeniesiono do Mińska litewskiego i tam wezwano urzędników, którym obiecano posady na kolei permskiej i usuryjskiej. Tym, którzy wyjechać nie chcieli, agitatorzy grozili, że za powrotem

jaciela, aby na nowo podjąć ofensywę, jak to w r. 1812 było z opuszczeniem Moskwy. Aby armja rosyjska zwyciężyła, potrzeba, iżby cały naród stanął za nią jako niewyczerpane złoto sił. Minister zapewniał o projektach ustaw wojskowych, przede wszystkim za powołanie rocznika 1916 i rezerw wszelkich kategorii. Wszystkie siły narodowe wyzyskane być muszą w celu obrony kraju.

Groźba rozwiązania Dumy

Bukareszt (w. w.). „Mołdawa” donosi z Petersburga: Goremjgin oświadczył przewodcom partji dumskich, że rząd jest zdecydowany w razie, gdyby obrady dumskie przybrały charakter niepożądany, Dumę rozwiązać. Rząd postanowił wszelkie rewolucyjne dążenia zgnieść w zarodku.

Fantazje Sazonowa

Wiedeń. (T. B. K.) Z Petersburga donoszą: W dalszym ciągu posiedzenia Dumy Sazonow powiedział jako nowego sprzymierzeńca Włochy, które po 5-cio miesięcznym staraniem przygotowaniu wystąpiły do walki. Wyraził Sazonow przekonanie, że gdyby i inne państwa poszły za przykładem Włoch, wówczas koniec wojny mógłby być prędki. Pocięszal następnie Sazonow Dumę, że chociaż ołbrzymie ofiary, które czwórporozumienie poniosło dotąd, nie odpowiadają rezultatom, jednak on wierzy w ostateczne zwycięstwo i nie sądzi, by pokój można było zawrzeć przed zupełnym zniszczeniem nieprzyjaciela.

Wiedeń. (T. B. K.) Z Petersburga donoszą: W Radzie państwa wygłosili ministrowie te same mowy. Polscy członkowie powitali oświadczenie rządu odnośnie do autonomji Polski. Rada państwa przyjęła porządek dzienny i wyraziła przekonanie, że zjednoczona Rosja znajdzie się zniweczenia przewrotnych zamiarów swoich wrogów.

Polska a Turcja

Konstantynopol. (T. B. K.) Pisma donoszą o przybyciu delegacji polskiej z prof. uniwersyteckiego z Krakowa. Zadaniem delegacji ma być poinformowanie opinji tureckiej o narodowych dążeniach Polaków. Niebawem ma powstać w Konstantynopolu pismo wydawane w polskim, francuskim i niemieckim języku; pisma tureckie powitały delegację serdecznie i wyraziły najszczerze życzenia, by polskiemu narodowi udało się wyzwolić z jarzma moskiewskiego.

Nowy namiestnik

Wiedeń. (T. B. K.) Z Białej donoszą: Nowo mianowany namiestnik Galicji generał Colard przedniósł mowę, w której, zaznaczywszy powagę chwili i ważność powierzonych sobie zadań, żądał spełnienia wzorowo funkcji przez urzędników namiestnictwa z tą świadomością, że urzędnicy są dla ludności, a nie odwrotnie. Następnie, konstatając, że ze swej strony będzie wymagającym przełożonym, zapewnił urzędników o swojej pełnej życzliwości i pełnem zrozumieniu potrzeb kraju. Przemówienie zakończył okrzykiem na cześć cesarza, który zawsze z miłością ojcowską i troską otaczał kraj i którego jest życzeniem, aby kraj i jego lojalna ludność jak najrychlej podnieść się mogła z ciężkich przeżyć wojennych.

Komunikat rosyjski

Bazyłaja (w. w.). Główna kwatera rosyjska ogłasza pod datą 1 sierpnia: Między Dźwiną a Niemnem w nocy na 30 lipca i przedpołudniem dnia następnego atakowali nas Niemcy bezskutecznie pod Banskim. Dalej ku południowi na froncie Konstantynów—Krynczyn—Subocz—Traszkiuny odparliśmy przednie strażnie nieprzyjacielskie. Na zachód od Kowna wieczorem 29 lipca wypędziliśmy nieprzyjaciela w zaciętym szturmie na bagnety z kilku pozycji, które nam wziął tegoż dnia przedpołudniem.

Kłęski Rosjan na całej linii

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 2 sierpnia:

Pod Domaszowem naprzeciw ujścia Radomki osiągnęli nasi sprzymierzeni nowe sukcesy.

Sukcesy pod Dęblinem

Na zachód od Dębłina zdobyły pułki siedmiogrodzkie w ataku na bagnety 8 piętrowo po sobie następujących betonowych pozycji nieprzyjacielskich. Półkoło wokół twierdzy zacieśnia się. Wzięliśmy 15 oficerów i 2300 żołnierzy rosyjskich do niewoli i zdobyliśmy 29 dział, wśród których 21 ciężkich oraz 11 karabinów maszynowych, wiele amunicji i materiału wojennego.

Bezpośrednio na wschód od Wisły zdobyła szturmem jedna z naszych dywizji stację kolejową Puławy i kilka sąsiednich pozycji.

Pod Kurowem wtargnęły wojska niemieckie po sforsowaniu dwu linii nieprzyjacielskich do trzeciej linii.

Dalej na wschód aż po Wieprz trzymają się nieprzyjaciel jeszcze w swoich pozycjach. Między Wieprzem a Bugiem postępuje nasz pościg.

Marsz na Włodzimierz Wołyński

Wojska nasze, które między Sokalem a Kryłowem przeszły Bug, dążą w kierunku Włodzimierza Wołyńskiego.

W Galicji Wschodniej sytuacja niezmienną.

Zast. szefa sztabu generalnego von Hoefler.

Zajęcie Mitawy

Berlin. B. Wolffa donosi z głównej kwatery niemieckiej pod datą 2 sierpnia:

Po walce zajęliśmy wczoraj Mitawę. Miasto jest niezniszczone.

Walka o Kowno

Na wschód od Poniewierza rozwinęła się bitwa, która bierze korzystny dla nas przebieg. Na północny wschód od Suwałk wzięliśmy szturmem wzgórze 186 pod Kaletnikiem.

Sukcesy nad Narwią

Na północny zachód od Łomży dotarły wojska nasze, po złamaniu zacieklego oporu Rosjan na wielu punktach, do Narwi. Wzięliśmy 1000 jeńców.

Na reszcie frontu aż po Wisłę postępujemy naprzód. Wzięliśmy 560 jeńców i 1 oficera.

Pod Warszawą

Pod Warszawą sytuacja niezmienną.

Pochód Woyscha

Wojska generała Woyscha po zdobyciu pozycji pod Podzamczem prą wśród gwałtownych walk na wschód. Ustupujący nieprzyjaciel stracił 1500 jeńców i 8 karabinów maszynowych.

Walki między Wisłą a Bugiem

Między Wisłą a okolicą Łęcznej opiera się jeszcze nieprzyjaciel. Pod Kurowem wzięliśmy 600 jeńców. Między Łęczną a Żalinem postępuje nasz pościg.

Nad Bugiem dotarliśmy na północny wschód od Dubienki.

Naczelné kierownictwo armji.

Na froncie Narwi dnia 30 lipca nieprzyjaciel usiłował w dalszym ciągu przedrzeć się na lewy brzeg rzeki u ujścia Skwy i na zachód od Różan. Podejrzewał on lokalne ataki pod wsią Jąbina i Rembiszeł. Utrzymaliśmy nasz dawniejszy front.

Na lewym brzegu Wisły w dniu 30 lipca odparliśmy atak nieprzyjacielski na północny zachód od Błonia. Wojska nieprzyjacielskie, które przekroczyły Wisłę między Magnuszowem a Kozienicami zaatakowałyśmy energicznie w ciągu dnia. W odcinku między Aral (?) a ujściem Radomki oczyściliśmy z nieprzyjaciela lasy na prawym brzegu Wisły i wyparliśmy go na piaszczystą wysepkę Wisły.

Między Wisłą a Bugiem wojska nasze otrzymały w nocy na 30 lipca rozkaz cofnięcia się na dalsze przygotowane pozycje. Nieprzyjaciel nie zdołał przeszkodzić nam w zajęciu nowego frontu, gdzie wojska nasze w dniu 30 lipca ufortyfikowały się bez walki. Opuściliśmy miasto Lublin i odcinek linii kolejowej między Puławami a Rejowcem.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny

Tadeusz Kowalski

przyjmuje od 6—7 wiecz. w Redakcji przy ul. Bykowskiej Nr. 55 II piętro.

O G Ł O S Z E N I A

OGŁOSZENIE.

Magistrat miasta Piotrkowa niniejszem podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 2-go września 1915 r. o godzinie 10-ej rano w sali Magistratu odbędzie się za pomocą zapieczętowanych deklaracji licytacja na oddanie w przedsiębiorstwo konserwacji miejskich studzien i pomp w mieście Piotrkowie, przeznaczonych do użytku publicznego, na czas od 1-go stycznia 1916 roku do 31-go grudnia 1916 roku. Licytacja zacznie się od sumy 2,085 koron rocznego wynagrodzenia łącznie.

Zyczący przystąpić do licytacji obowiązani są złożyć według ustalonej formy deklarację z załączeniem kwitu kasy miejskiej o wniesieniu czasowo kaucji w 1/10 części sumy, naznaczanej do licytacji. Deklarujący na licytacji najniższą sumę obowiązany kaucję tę zaraz po ukończeniu licytacji dopełnić do 1/5 zadeklarowanej przez niego sumy. Osobom, które na licytacji się nie utrzymały, kaucje zostaną zwrócone. Warunki licytacji można przeglądać w Magistracie codziennie oprócz świąt i niedziel w godzinach urzędowych.

ZGUBIONO PASZPORT krajowy na imię Jęka Jakóba Krakowskiego wydany z gminy Radoszyce powiat Koński gub. Radomska. Łaskawy znalazca zechce odnieść do Adm. „Dziennika Narodowego”.

ZAGINAŁ PASZPORT na imię Stanisławy Syta, wydany z powiatu Nowo-Aleksandrja (Puławy) gub. Lubelska. Łaskawy znalazca zechce odnieść na ul. Bykowską № 75 do S. Wrzesińskiego.

Dobry zarobek dla obrotnego człowieka.

Potrzebny agent do ogłoszeń. Warunki w Administracji „Dziennika Narodowego”, Piotrków, Bykowska 71. Ludzie z doświadczeniem będą mieli pierwszeństwo.